



## W TAJNEJ BAZIE AMERICAONE

**D**nia 22 stycznia 2000 roku długo nie zapomnę. Będąc w Nowej Zelandii zostałem zaproszony do bazy AmericaOne, jednego z 12 syndykatów startujących w regatach Louis Vuitton Cup w drodze po America's Cup 2000. Jeszcze przed wejściem na ten ściśle strzeżony teren, w „sekretariacie” musiałem podpisać specjalny formularz obligujący mnie do zachowania w tajemnicy wszystkiego, co tam zobaczyłem.

Jak widać, troszeczkę nie dotrzymuję słowa w tym przypadku, ale nie zdradzam żadnych tajnych szczegółów technicznych, zresztą sam ich nie poznałem. Wszystko, co dotyczy całego syndykatu, zawodników, łodzi jest bardzo pilnie strzeżone. Przez moment czułem się, jakbym wkroczył do tajnej bazy wojskowej Stanów Zjednoczonych. Po zadośćuczynieniu wymogom bezpieczeństwa, jako oficjalny gość zostałem oprowadzony po całej bazie, dzięki czemu mogłem zobaczyć główną halę, gdzie pracuje się nad kadłubami i masztami, żaglownię, pokój meteorologów, zespołu technicznego, siłownię, gabinet odnowy biologicznej itd.

Trwało to jednak dość krótko, bo po chwili pokazano mi jeden z dwóch wspaniałych jachtów, na który od razu wsiadłem. Większość syndykatów zbudowała dwie ło-

dzie w celu sprawniejszego testowania szybkości na wodzie. Gdy załoga postanawia przetestować nowy żagiel, to w jednej z tych dwóch łodzi pozostawiają poprzednie ozaglowanie, a na drugiej zakładają nowe. Potem sprawdzają, która z łodzi płynie szybciej i dzięki temu mogą sprawdzić, czy taka zmiana jest korzystna, czy nie.

Do momentu wplynięcia na akwen regat byliśmy asekurowani przez trzy motorówki obstawy i duży jacht do holowania obu łodzi. Kiedy zaczęto stawiać grota, aż ukucnąłem z wrażenia, przerażony jego wielkością. Nagle wielkie kabestany i liny zaczęły trzeszczeć pod potężnymi obciążeniami. Pamiętam dobrze, że jeszcze przez trzy następne godziny nie mogłem wyjść z podziwu, jak to się wszystko trzyma razem. Przy okazji dowiedziałem się, że łódka, na której żegluję, waży około 4 ton, a kil aż 20, po to właśnie, aby można było wykorzystać wszystko z tej wielkiej powierzchni żagli. Na początku siedziałem na samej rufie, aby nie przeszkadzać idealnie zgranej załodze. Jednak po jakimś czasie zaproponowano mi pracę na kabestanie grota.

Co ciekawe, te łódki przy stałym wietrze około 15 węzłów płyną ze średnią prędkością w granicach 10 węzłów pod wiatr i 13 z wiatrem, co wydawałoby się, nie jest zbyt dużo. Różnicę na trasie widać dopiero w kącie płynięcia pod wiatr, który wynosi około 25 stopni!!! Tego naprawdę nie da się opisać, to trzeba przeżyć. Dla mnie jako żeglarza było to niesamowite przeżycie zobaczyć od wewnątrz tę wielką maszynę regatową i ludzi, którzy z kadłubem łodzi tworzą idealnie zgraną, nierozzerwalną całość.

*Mateusz Kusznierewicz*

Zapraszam do odwiedzenia

[www.kusznierewicz.sos.com.pl](http://www.kusznierewicz.sos.com.pl)



## W POSZUKIWANIU STRACONEGO WIATRU...

**Z**astanawialiście się, ile razy w życiu straciliście korzystny wiatr? Ponieważ jestem starszy od wielu z Was, a także jestem od wielu z Was mniej utalentowanym żeglarzem, mam być może więcej doświadczenia. Kiedyś walczyłem o przetrwanie jachtu, który był zbudowany dwa lata po rewolucji październikowej, sic!

To była wielka miłość lat młodości. Nie liczyło się nic oprócz przepracowanych godzin przedłużających życie tego drewnianego piękna. Nie da się opisać wrażeń przeżywanych, gdy zwodowaliśmy kadłub, który po chwili zatonął przy kei. Kiedy wypompowaliśmy wodę, kadłub napęczniał, postawiliśmy żagle i pożeglowaliśmy, a po kilku tygodniach wygraliśmy pierwsze regaty, to wiedziałem, że nie było straconego wiatru.

Dnie i wieczory spędzone na niewielkiej przystani - enklawie Trójmiejskiego żeglarstwa, nauczyły moich kolegów i mnie gięcia dębowych wręgów, uszczelniania drewnianych kadłubów i wielu innych rzeczy teraz w dobie jachtów z laminatów nikomu niepotrzebnych. Noce spędzane w koi jachtu zacumowanego w fosie Twierdzy Wisłoujście w wakacyjne dni to liryczne wspomnienia, których nastrój każdy znajdzie w książkach Conrada czy w obrazach Ajwazowskiego.

Czyż nie były to poszukiwania korzystnego wiatru, który kształtował nasze dążenia?

Superkorzystny wiatr zabrał mojego współnika ze strony felietonistów na antypody, podczas gdy w międzyczasie odbywał się plebiscyt o Wiktory. W przeciwieństwie do mojego serdecznego przyjaciela Marka Kondrata, który miał bardzo silną konkurencję, w przypadku Mateusza rezultat można było przewidzieć. Mateusz, bardzo, ale to bardzo Ci gratuluję!

I tak moi drodzy chwile rozważań o poszukiwaniu wiatru życia każdy musi zakończyć sam. Powinniśmy tylko pamiętać, że istnieje coś takiego jak pasja, miłość i wieczne poszukiwanie nieznanego. To wszystko sprawi, że nie będziemy szukać straconego wiatru.

*Roman Paszke*